KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
Sobota 5 listopada 1938 r. 10 gr Nr. 310

Rumuni zgłaszają pretensje
do rumuńskiej części Rusi Podkarpackiej
Walka o granicę polsko-węgierską nie zakończona

BUKARESZT. W związku z rozwojem sytuacji na obszarze Czechosłowacji, a zwłaszcza na Rusi Padkarpackiej, gdzie na terytoriach przylegających do granicy rumuńskiej zamieszkuje w zwartej masie kilkanaście tysięcy Rumunów, odbyło się w Bukareszcie masowe zebranie centralnego komitetu Ligi dla jedności kulturalnej wszystkich Rumunów pod przewodnictwem członka rady królewskiej prof. Jorgi, który jest prezesem tej organizacji.

Zebranie uchwaliło rezolucję, w której domaga się natychmiastowego przyłączenia do Rumunii części Rusi Podkarpackiej, zamieszkałej przez ludność rumuńską.

Rezolucja głosi, że terytorium, zamieszkałe przez tych Rumunów nie może bezwarunkowo pozostawać dalej poza granicami Rumunii, tymbardziej, że Czechosłowacja pozostawia obecnie Ruś Podkarpacką jej własnym losom.

SKUTKI ARBITRAŻU WIEDEŃSKIEGO.

Orzeczenie arbitrów wiedeńskich nosi wszystkie znamiona kompromisu i to takiego, który nie da się długo utrzymać.

Arbitrowie podzielili Ruś Podkarpacką, przyłączając do Węgier część nizinną, a zostawiając przy Czechosłowacji część górzystą.

Podział ten jest niekorzystny dla samej Rusi oraz dla Czechosłowacji. Jedyna linia kolejowa, która istnieje na Rusi, przeszła w ręce węgierskie. Górzysta część kraju pozbawiona jest wszelkich dróg komunikacyjnych. Jest to ziemia nieurodzajna, pokryta tylko lasami. Ludność będzie musiała sprowadzać nawet artykuły pierwszej potrzeby.

Przepołowiono żywy organizm na dwie części. Orzeczenie jest więc w swoim założeniu wręcz nieżyciowe.

NATURALNE DĄŻENIA DO POŁĄCZENIA.

Sami arbitrowie zdawali sobie sprawę, że przeprowadzony podział oznacza powstanie szeregu nowych trudności, skoro zlecili rządowi czechosłowackiemu i węgierskiemu na drodze bezpośrednich rokowań ustalenie spraw komunikacyjnych, gospodarczych itp.

Należy się liczyć z tym, że już w najbliższym czasie powstaną trudności, których nie będzie można pokonać. **Żadne zakazy Pragi nie będą w stanie przeszkodzić naturalnemu dążeniu do połączenia się.**

B. premier rządu karpatoruskiego Brody miał rację, oświadczając, że **nie można dopuścić do podziału**, ale został usunięty przemocą i osadzony w więzieniu.

Ks. Wołoszyn, powolne narzędzie Pragi, zgodził się na podział, a tymczasem skazał na męczarnie tę ludność, która pozostała po stronie czeskiej.

ZNACZENIE WĘGIER WZROSŁO.

Węgry otrzymali prawie wszystko czego się domagali. Powiększone Węgry zyskują na znaczeniu w tej części Europy. Polityka węgierska, która wykazała tyle roztropności w ostatnich latach, potrafi i obecnie dobrze się zagospodarować na nowym obszarze.

Dwadzieścia lat trwająca walka Węgier o rewizję granic zakończona została zwycięstwem, jeszcze nie pełnym, lecz jest ono bliskie.

Odpowiednią polityką wobec mniejszości narodowych Węgrzy potrafią przyciągnąć ludność drugiej części Podkarpackiej Rusi i dzięki temu dojdzie jeszcze moment atrakcyjny, którego nie posiada Praga.

SĘDZIOWIE NIE WIERZĄ W TRWAŁOŚĆ DZIEŁA.

Ustalony w Wiedniu stan rzeczy jest, jak to już zaznaczyliśmy, przejściowym. Tylko naiwni mogą sobie wyobrazić, że da się on utrzymać. Mocarstwa, które przyjęły na siebie rolę arbitrów, po wydaniu orzeczenia, nie gwarantowały nawet granic państwa czechosłowackiego, jak sobie życzono w Pradze. **Dali więc dowód, że i oni, panowie sędziowie, zdają sobie sprawę z nietrwałości swojego dzieła.**

Dzięki podziałowi Rusi Przykarpackiej zbliżyliśmy się znacznie do Węgier, miejscami dzieli nas zaledwie pas 50 klm. Na drodze więc ku wspólnej granicy posunęliśmy się poważnie naprzód.

Nie osiągnęliśmy jednak jeszcze celu. Staje się on coraz to bliższy i wierzymy, że **niebawem nadejdzie chwila, kiedy granica wspólna będzie faktem. Walka o tę granicę nie ustanie.**

Ruś buntuje się przeciw Pradze
Krwawe starcia w całym kraju — Ludność żąda plebiscytu

UŻHOROD. Z terytorium całej Rusi Podkarpackiej nadchodzą wiadomości o żywiołowych manifestacjach ludności miejscowej przeciwko Czechom i narzuconemu przez nich rządowi Wołoszyna.

Wieśniacy ruscy zdzierają blachy z herbami republiki, szyldy czeskie oraz niszczą chorągwie o barwach czeskich.

W miejscowości Verechy Niżne na terytorium, które przez arbitrażową uchwałę, pozostaje przy Czecho - Słowacji, tłum wieśniaków wdarł się do urzędu gminnego, niszcząc portrety Massaryka i Benesza oraz paląc na stosie wszystkie znalezione urzędowe dokumenty i akty.

Wobec zdecydowanej postawy manifestujących, stosunkowo silny posterunek żandarmerii, był zmuszony wycofać się z Verechów Niżnych.

Ludność nieustannie wznosiła okrzyki, domagając się wspólnej granicy polsko - węgierskiej.

Manifestacje objęły również Mukaczew i Berechowo. Koło godz. 14.30 doszło w Berechowie do ostrych starć między miejscową ludnością, a patrolami kawalerii czeskiej. Czterech przejeżdżających dragonów ściągnięto z koni i rozbrojono, po czym puszczono wolno.

W związku z tym o godz. 15 po południu pojawiły się na ulicach miasteczka samochody pancerne, nacierające na wszystkie większe skupiska miejscowej ludności.

W miejscowości Svalava, gdzie mieści się centrum przemysłu drzewnego na Rusi Podkarpackiej i gdzie ostatnio niezwykle ożywioną działalność przejawili komuniści, miały miejsce krwawe zajścia podczas pochodu, zorganizowanego przez miejscową ludność, podczas którego niesiono transparenty z napisami: „Domagamy się plebiscytu", „Damagamy się wspólnych granic węgiersko - polskich".

Pochód ten usiłowała rozbić komunistyczna grupa robotników tartacznych. W wyniku tego zajścia kilkanaście osób zostało ciężko rannych.

UŻHOROD. W godzinach popołudniowych odbyła się tu wielka manifestacja ludności węgierskiej i ruskiej, żądającej przyłączenia do Węgier całej Rusi Podkarpackiej i wspólnej granicy z Polską.

Ludność wznosiła okrzyki na cześć regenta Horthy'ego, Prezydenta Mościckiego, Marszałka Śmigłego Rydza i min Becka

Rokowania polsko-niemieckie trwają

BERLIN. W dniu wczorajszym zakończony został drugi dzień rokowań, toczących się między delegacją polską i niemiecką, a mających na celu uregulowanie sprawy obywateli polskich narodowości żydowskiej, zamieszkałych na terenie Rzeszy.

Dwa gmachy dla kolejarzy
zostały wczoraj poświęcone

W stolicy przy ul. Wileńskiej 12 zostały wybudowane przez Towarzystwo Budowy i Eksploatacji Mieszkań dla pracowników kolejowych dwa bloki mieszkalne o 112 lokalach. Roboty rozpoczęto 20 lipca 1937 r., a mieszkania oddano do użytku 1 sierpnia b. r.

W dniu wczorajszym o godz. 12-ej odbyła się uroczystość poświęcenia tych domów, na którą przybył Minister Komunikacji Ulrych, wicemin. Bobkowski, prezes K. P. W. Starzak, przedstawiciele Funduszu Pracy, Banku Gospodarstwa Krajowego, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Komunikacji, przedstawiciele związku i organizacji pracowników kolejowych oraz kolejarze i mieszkańcy nowych domów.

Sześciu pasażerów zwęglonych
podczas katastrofy autokaru

CARCASSONNE. Wskutek oderwania się koła wywrócił się autokar, jadący z Carcassonne do Alibi, nastąpił przy tym wybuch zbiornika z benzyną.

Płomienie ogarnęły wkrótce cały wóz, który spłonął. 6 pasażerów zostało zwęglonych, 6 innych odniosło poparzenia. Przewieziono ich do szpitala. Pozostali, których obrażenia były nieznaczne, udali się o własnych siłach do domów.

Dwaj robotnicy odnieśli rany
podczas strzelaniny na zebraniu

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych w lokalu Narodowej Partii Robotniczej im. Wł. Baranowskiego przy ul. Kruczej 31 m. 6 w Warszawie odbyło się zebranie członków.

W trakcie zebrania wynikła kłótnia na tle nie wykonania jakiegoś polecenia przez jednego z członków, po czym wywiązała się strzelanina. Oddano około 20 strzałów.

Ranne zostały dwie osoby: 17-letni robotnik Eugeniusz Kazub (Towarowa 8), który został postrzelony w brzuch i pierś, oraz 19-letni Ryszard Szafrański (Krucza 7) w lewy pośladek.

Przybyła policja aresztowała 10 osób oraz przeprowadziła rewizję w lokalu, odbierając rewolwer i pałkę 2 członkom stowarzyszenia.

Po przewiezieniu rannych lokal opieczętowano.

Poparzona naga kobieta
wpadła do komisariatu i zmarła

Nocy ubiegłej w Łodzi do komisariatu policji państwowej przy ul. Brzezińskiej wpadła jakaś młoda, zupełnie naga kobieta, strasznie poparzona, która straciwszy przytomność po kilku minutach zmarła.

Istnieje przypuszczenie, iż nieznajoma kobieta padła ofiarą strasznej zbrodni. Szczegóły dochodzenia trzymane są na razie w tajemnicy, najbliższe jednak godziny przyniosą sensacyjne szczegóły tej niesamowitej zbrodni.

Głód na Rusi Podkarpackiej

zagości, jeśli kraj nie zostanie włączony do Węgier

Radość Węgrów, spowodowana arbitrażem wiedeńskim, który niemal w 90 proc. uwzględnił ich żądania, nie przerywa akcji, zmierzającej do uzyskania wspólnej granicy z Polską. Wręcz przeciwnie! Prasa jednomyślnie oświadcza, że ten postulat musi zostać spełniony.

Zresztą i prasa europejska, traktując ten przedmiot bez uprzedzeń, zdaje sobie sprawę z tego, że obecnego stanu rzeczy nie można utrzymać. Niektórzy piszą wprost, że ludność Podkarpackiej Rusi została skazana na śmierć głodową, albowiem, jak to już podkreślaliśmy, wszystkie miasta zostały włączone do Węgier.

Budapeszt będzie teraz jeszcze mocniej wysuwał żądanie przeprowadzenia plebiscytu na Rusi Podkarpackiej aniżeli to czynił dotychczas. Nacisk węgierski będzie się obecnie stale wzmagał i nie można sobie wyobrazić, by Czesi potrafili oprzeć się temu naporowi.

Gdyby zarządzono na terenie pozostałej przy Czechosłowacji Rusi Podkarpackiej plebiscyt, nie ulega wątpliwości, że byłby korzystny dla Węgier.

Wysiłek czeski nie potrafi przeszkodzić naturalnemu dążeniu ludności Rusi Podkarpackiej, zmierzającemu do połączenia się w jedną całość. Okrojona Ruś jest tworem, którego nawet wojskowo nie można obronić. Przy zupełnym braku dróg bitych nie można mówić o utrzymaniu nawet względnego spokoju na tym terene.

Węgrzy posiadają w swoim ręku wszystkie ośrodki gospodarcze i komunikacyjne. Tylko od dobrej woli Budapesztu będzie zależało zaopatrzenie w środki żywnościowe tego kraju, umożliwienię mu zaspokojenia najskromniejszych potrzeb codziennych.

Niechaj więc krótkowzroczni politycy nie wyobrażają sobie, że sprawa Rusi Podkarpackiej została ostatecznie załatwiona w Wiedniu i że Węgry zrezygnowały ze wspólnej granicy z Polską. Wręcz przeciwnie. Wszystko wskazuje na to, że Węgrzy ze zdwojoną siłą podejmą walkę o nią.

Polska w całej rozciągłości popierała słuszne żądania węgierskie na terenie międzynarodowym i będzie to w dalszym ciągu czyniła.



Na zdjęciu moment rozmowy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z Naczelnym Wodzem Panem Marszałkiem Śmigłym Rydzem, na dziedzińcu Belwederskim, po nabożeństwie żałobnym za duszę Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

6 znakomitych samolotów polskiej konstrukcji
na wystawie lotniczej w Paryżu

Aparaty naszej produkcji przewyższają wiele maszyn zagranicznych pod względem wyczynów

W dniu 25 listopada otworzona zostanie w Paryżu wielka Wystawa Lotnicza. Udział w niej weźmie cały szereg państw, wysyłając najlepsze i najnowocześniejsze swe maszyny.

Pilska brała już kilkakrotnie udział w Wystawie Paryskiej. Przed siedmiu laty nasz myśliwski płatowiec typu „P. 6" stał się na niej prawdziwą rewelacją budząc zachwyt wszystkich fachowców.

W roku obecnym Polska weźmie również udział w Wystawie Możemy być pewni, że i teraz płatowce naszej konstrukcji odniosą należny im sukces.

Na lotnisku Okęcia odbył się przegląd mających być wysłanych eksponatów. Zaszczycił go swą obecnością wicem. Spraw Wojskowych gen. Litwinowicz, gen. Rayski, gen. de Beaurain oraz wielu konstruktorów i inżynierów. Prócz sich przybyli na lotnisko oficerowie bułgarscy, przebywający w Polsce na stage'u, oraz prasa.

Jak się okazuje udział Polski w Wystawie Paryskiej przedstawiać się będzie imponująco. Ogółem wysyłamy 6 płatowców, następujących typów:

RÓŻNE POTWORY POWIETRZNE.

„Łoś". Jest to aparat przeznaczony do dalekiego bombardowania. Wykonany całkowicie z metalu. Cztery osoby załogi dysponują 3 karabinami maszynowymi oraz ładunkiem 2580 kg. bomb. Szybkość płatowca wynosi 440 km. godz. Dwa silniki.

„Wilk". Drumiejscowy aparat myśliwski, mogący również bombardować cele z lotu nurkowego. Konstrukcja metalowa. Uzbrojony w działko, 2 karabiny maszynowe oraz bombę 300 kg. osiąga on szybkość 465 km. godz. Dwa silniki.

„Sum". Samolot przeznaczony do dalekiego wywiadu i bombardowania dziennego. Wykonany z metalu płatowiec ten posiada trzech ludzi załogi i uzbrojony jest w 6 karabinów maszynowych oraz 600 kg. bomb. Szybkość — 470 km. godz. Jeden silnik.

„Mewa". Aparat ten, mieszanej metalowo—drewnianej konstrukcji, przeznaczony jest do bliższych wywiadów. Uzbrojenie — 3 karabiny maszynowe. Szybkość — 360 km. godz., dwóch ludzi załogi. Jeden silnik.

„Wyżeł". Samolot do treningu pilotażu i nauki strzelania, o konstrukcji drewnianej. Przeznaczony do nauki, wyposażony został w 1 karabin maszynowy oraz dwie lekkie bomby. Szybkość — 315 km. godz., dwóch ludzi załogi. Dwa silniki.

„Wicher". Płatowiec komunikacyjny. Wyposażony w dwa silniki, aparat ten zabiera 14 pasażerów przy 4 ludziach obsługi, osiągając szybkość 374 km. godz.

Znany z lotu do Tokio kpt. Orliński, będący od dawna już pilotem oblatującym w Państwowych Zakładach Lotniczych, pokazał zebranym wspaniałe właściwości „Łosia". Ciężka maszyna odrywa się od ziemi lekko, jak ważka, po czym wykonuje najśmielsze ewolucje w powietrzu jak myśliwski, czy też akrobacyjny płatowiec.

Po wykonaniu całego szeregu akrobacji (akrobacja na bombowcu!!) kpt. Orliński zademonstrował bombardowanie. Zamiast bomb załadowano oczywiście na maszynę worki z piaskiem. Było ich razem około 2.000 kg.

Samolot wzniósł się w górę, nadleciał nad cel. Runęły w dół „pociski". Wysokie chmury piasku, wyrzucanego siłą upadku z worków, świadczyły o celności „bomb".

Po wylądowaniu serdeczne gratulacje znakomitemu pilotowi złożył gen. Litwinowicz, obecni zaś zapoznali się ze szczegółami konstrukcyjnymi aparatu.

Po skończonych popisach i pokazach krótkie przemówienie wyggłosił Szef Departamentu Lotnictwa gen. Rayski.

Najgorszy okres czasu jest już za nami—stwierdził p. generał. — Mamy już swe własne fabryki lotnicze, które przystosowane są w zupełności do produkcji znakomitych samolotów O dobroci naszych konstrukcji lotniczych nie potrzeba chyba mówić, bo zna je cały świat.

Rzesza konstruktorów stoi również na wysokim poziomie zadania. My stawiamy warunki — oni je wykonują sumiennie i starannie. **Wyprodukowany sprzęt odpowiada w zupełności tym wymaganiom.**

Stwierdzić muszę — zakończył gen Rayski — **że sprzęt nasz pod żadnym względem nie ustępuje zagranicznemu, ale nie jednokrotnie nawet znacznie go przewyższa.** Skończył się już okres popularnego nie tak jeszcze dawno zdania, że: „Francuz zaprojektuje, Niemiec i Anglik zrobią, a głupi Polak wszystko kupi".

Tak jest naprawdę. Mocarstwowy rozwój Polski idzie szybko we wszystkich dziedzinach. W lotnictwie także. Słusznie możemy z niego być dumni. (rozw.).

„Bariera śmierci"
Straszliwy wynalazek angielski

PARYŻ. „Le Matin" w depeszy z Londynu donosi o wynalezieniu przez inżynierów angielskich t. zw. „Bariery śmierci", przez którą nie może przejść na pole walki żadna broń.

Szczegółowy opis tego wynalazku, przypominającego t. zw. promienie śmierci, przedstawiony został ministrowi Koordynacji Obrony sir Thomasowi Inskip.

Cyklon szalał w Wenezueli

BUENOS AIRES. Według otrzymanych tu wiadomości z Caracas, niebywały cyklon wyrządził olbrzymie szkody materialne w porcie Sucre w Wenezueli.

Doki portowe uległy niemal całkowitemu zniszczeniu, gmach urzędu celnego padł w gruzy i wiele małych statków huragan wyrzucił na wybrzeże.

Obława po rabunku
Zatrzymano wiele podejrzanych osób

W związku z napadem jakiego dokonano na mieszkanie Wiktora Bednarka przy ul. Piotra Skargi Nr. 70 w Warszawie, gdzie zrabowano 170 zł., znajdujące się w szufladzie szafy w kuchni, Urząd Śledczy zarządził obławę.

W wyniku obławy na terenie Pragi zatrzymano 15 osób, wśród których dwóch jest silnie poszlakowanych o dokonanie rabunku.

Bednarkowie są właścicielami 1-piętrowego domku z facjatami przy ul. Piotra Skargi Nr. 70.

Pechowy sołtys
Wciąż go napadają!

Ze Stanisławowa donoszą: Nieznani sprawcy dokonali napadu na Iwana Tataryna, b. sołtysa gminy Jurkówka, pow. Tłumaczów. B. sołtys został ciężko ranny w głowę i ręce.

Charakterysteczne jest, że b. sołtysa usiłowano już raz przed 2 laty zastrzelić, a zamach obecny jest drugim z rzędu zamachem na Tataryna.

Pod zarzutem dokonania napadu na b. sołtysa przytrzymano dwóch wieśniaków.

Bandyta padł trupem od kul
w czasie oblężenia jego kryjówki przez policję

Od pewnego czasu policja poszukiwała groźnego bandytę Sujkę, który ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości. W końcu ustalono, że ukrywa się on w chacie pewnego wieśniaka we wsi Zawitała (pow. garwoliński) i otoczono chatę.

Na widok policji, Sujka począł się ostrzeliwać. Policja odpowiedziała strzałami. Ranny kulą w plecy Sujka został przewieziony do szpitala, gdzie zmarł.

Sujka należał do groźnej bandy bandyckiej, której hersztem był Aleksander Wiśniewski. Banda ta zastrzeliła ostatnio kupca na szosie, postrzeliła leśniczego i dokonała szeregu rabunków oraz kradzieży.

Banda przed pewnym czasem została całkowicie zlikwidowana. Sujka był ostatnim, który ukrywał się przed policją.

Tajemniczy wybuch na parowcu
Redakcja wiedziała o tym przed faktem

OAKLAND. Sprawa wybuchu na pokładzie niemieckiego parowca „Vancouver" przedstawia się niezwykle tajemniczo.

Jak się okazuje, w redakcji pewnego dziennika w Oakland odebrano telefon od jakiegoś nieznanego informatora, który doniósł, że na pokładzie parowca niemieckiego nastąpił wybuch.

Zostało stwierdzone, że nieznany informator uprzedził wypadek, gdyż eksplozja nastąpiła dopiero w jakiś czas po tym. Na pokładzie „Vancouver" skutkiem wybuchu odniosło rany 4 ludzi z załogi.

Wojska powstańcze idą naprzód
8 samolotów zostało strąconych

SALAMANKA. Komunikat sztabu wojsk gen. Franco donosi o dalszym zwycięskim posuwaniu się naprzód wojsk gen. Franco na froncie rzeki Ebro.

Linie obronne nieprzyjaciela zostały tam wielokrotnie przełamane. Kolumny posuwające się naprzód, przekroczyły szosę wiodącą z Pinell do Mora, obsadzając wieś Pinell.

W czasie dwóch walk powietrznych, stoczonych w ciągu dnia wczorajszego strącono 8 samolotów nieprzyjacielskich.

Votum nieufności odrzucone

LONDYN. Po zakończeniu dyskusji nad stanem brytyjskich sił lotniczych, Izba Gmin odrzuciła wczoraj wieczorem wniosek Labour Party o votum nieufności dla rządu 355 głosami przeciwko 130.

Wesoły Kącik

Wypracowanie

Wpadło mi niedawno w ręce wypracowanie szkolne ucznia trzeciego oddziału, na temat: „Do czego służą ludzkie kończyny".

Przeczytałem to wypracowanie w całości:

„Człowiek ma cztery kończyny, dwie nogi i dwie ręce. Niektórzy ludzie mają mniej, bo im resztę obciął tramwaj.

Ręce są do roboty i dlatego szczególnie są potrzebne mężczyznom.

A dla kobiet najważniejsze są nogi, które jej służą do pokazywania i do robienia kariery.

Mężczyznom też czasami nogi są bardzo potrzebne. Na przykład handlarzom ulicznym żeby mogli uciekać przed policją.

Nogi są jeszcze potrzebne do gry w piłkę nożną i zimą na ślizgawkę.

Nogi bywają lewe i prawe, brzydkie i ładne, brudne i czyste.

Nogi są wygodniejsze od rąk bo są zakryte i nie trzeba ich myć codziennie.

Tylko jak ktoś nie lubi myć nóg, to musi mieć do nich koniecznie katar. Bo inaczej człowiek sam przy sobie usiedzieć nie może.

Nogi służą jeszcze do robienia odcisków, a w karnawale do tańca.

U nóg ja u rąk ma człowiek po pięć palców, chyba że ma mniej bo mu pies odgryzł.

Palce u nóg służą do kiwania w bucie, a palce u rąk do dłubania w nosie, grożenia i gry na pianinie.

Oprócz tego ręce służą jeszcze do podkładania pod głowę do drapania się i do dłubania w nosie.

Prócz tego ręce są potrzebne do bicia, do przywitania, a panu Józefowi, który do nas przychodzi do głaskania mojej siostry Stasi.

Mojej siostrze ręka jest jeszcze do czegoś potrzebna, żeby ktoś o nią poprosił.

Ale jak dotychczas nikt nie chce „prosić".

Napoleon Sądek

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

SOBOTA, DN. 5. XI. 1938 R.

6.80 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Kronika literacka. 16.30 Z zapomnianych naszych pieśni. 17.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Apdycja dla Polaków za granicą: 19.15 „Pociąg w nieznane" — koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 „Wieczna tęsknota" — operetka. 22.55 Przegląd prasy. 23.05 Wiadomości z Polski (w języku niemieckim). 23.15 — 23.55 Muzyka taneczna (płyty).

WARSZAWA II (Mokotów).

14.00 Muzyka obiadowa. 14.50 Muzyka lekka (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Parę informacji. 15.10 Koncert solistów. 15.45 Zycie kulturalne stolicy. 15.55 Program na jutro. 16.20 Muzyka tan czna (płyty). 17.00 Fragmenty mało znanych oper. 18.00 Muzyka taneczna (płyty) 18.50 Jak się wybiera do Rady Miejskiej. 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 Koncert 22.00 Muzyka baletowa — koncert popularny. 22.55 — 23.55 Koncert rozrywkowy.

Historyczny dzień 6 listopada

znajdzie społeczeństwo przygotowane do spełnienia obowiązku obywatelskiego

Akcja przedwyborcza osiąga szczytowy punkt. Skończyły się już wiece kandydatów, przemawia się obecnie do najszerszych mas społeczeństwa. A więc przede wszystkim prowadzona jest agitacja za udziałem w wyborach.

Agitacja ta jest bardzo żywa i pomysłowa. Ustawiono w wielu punktach Warszawy plastyczne postacie, wzywające do udziału w wyborach. Bruki pokryte zostały odpowiednimi wezwaniami, a mury miasta przemawiają po prostu hasłami, wzywającymi do wyborów i zwalczających bojkot.

Odpowiednie nalepki widać na szeregu szybach wystawowych oraz w wagonach tramwajowych i autobusowych.

Najsilniej przemawia do sumienia obywatelskiego hasło, głoszące, że bojkot wyborów jest bojkotem Polski!

Najwyższą agitację wyborczą prowadzi Obóz Zjednoczenia Narodowego, ale i inni kandydaci przystąpili do pracy. Ruszył nawet do agitacji b. premier płk. Sławek, który nie zwołał ani jednego wiecu przedwyborczego.

Dopiero wczoraj pojawiły się na mieście afisze wzywające do głosowania na płk Sławka. Także same ulotki rozrzucano na ulicach. Wreszcie grono obywateli, popierających kandydaturę byłego premiera rozesłało ulotki agitacyjne do mieszkań prywatnych wyborców.

Bardzo mocna jest odpowiedź Obozu Zjednoczenia Narodowego na ulotki agitacyjne płk. Sławka. Przypomniano społeczeństwu, że płk. Sławek jest przeciwnikiem zmiany ordynacji wyborczej do Izb Ustawodawczych.

Dzień dzisiejszy będzie ostatnim w agitacji przedwyborczej, albowiem w dzień wyborów agitować nie można.

„Będę się bawić z chłopaczkami"

Słowa te wpędziły lekkomyślną kobietę do grobu — Żonobójca stanął przed sądem i opowiada o swej tragedii życiowej

Poznali się, gdy byli bardzo młodzi. On, Michał Darmochwała, syn wiejskiego wyrobnika, przeszedł ciężkie koleje losu, zmuszony od dzieciństwa traktować życie poważnie i surowo. Nauczył się ślusarki i poprzysiągł sobie oszczędzać każdy grosz, by wypłynąć jakoś na powierzchnię.

Ona, córka wioskowego muzykanta — wyobrażała sobie życie jako nieprzerwane pasmo zabaw i uciech. Nic dziwnego, że właśnie zabawy dawały jej ojcu a więc i całej rodzinie źródło utrzymania.

To też, gdy ci młodzi ludzie zapaławszy do siebie nierozumną miłością, pobrali się, przepaść pomiędzy nimi na tle ustosunkowania się do rzeczywistości rosła coraz bardziej. Nie uratowało sytuacji przyjście na świat dziecka.

Darmochwała często biadał, iż dziecko zostaje samopas w domu, a żona spędza na zabawach wieczory i noce.

Zaczęły się swary i kłótnie, którym nie mogły zapobiec wysiłki rodziców Darmochwałowej, zresztą niechętni wobec zięcia i trzymający zawsze stronę córki.

Parokrotnie doszło do gorszących scen. Darmochwała użył w stosunku do żony pięści, co jeszcze bardziej pogłębiło otchłań niezgody.

Przyszło zresztą nieoczekiwane uderzenie losu. Darmochwała, zżerany walką wewnętrzną, nie mógł utrzymać się przy żadnej robocie. Został zredukowany z pracy. Imał się różnych zajęć. W tym czasie doszło do ostatecznego rozejścia małżonków.

Było to latem tego roku. Darmochwałowa zabrała z sobą dziecko i wróciła do rodziców. Kochający czule synka, Darmochwała próbował nawiązać kontakt z żoną. Słyszał, że szwagrowie odgrażają się, iż pomszczą krzywdę siostry.

Uzbrojony w krócicę i nóż zdecydował się na ostateczne rozmówienie się z żoną. W mieszkaniu teściów wybuchła awantura. Postanowiono, że małżonkowie rozejdą się na stałe.

Darmochwała wyniósł swoje rzeczy, które wraz z żoną miał zabrać do mieszkania jego rodziców.

Na drodze Darmochwała, tknięty żałością, wrócił się do żony, by zaniechała waśni i zgodziła się na wspólne zamieszkanie.

Wtedy to, jak utrzymywał Darmochwała na wczorajszej rozprawie w Sądzie Okręgowym w Warszawie, oskarżony o żonobójstwo, żona zaśmiała się szyderczo i odpowiedziała.

— Nie chcę ciebie znać, będę się bawić z innymi chłopaczkami!

Dalsze fakty trwały bardzo krótko. Darmochwała wyciągnął zza pasa krócicę, strzelił dwukrotnie do żony, a kiedy ta niemal już bez tchu leżała na ziemi, zadał jej kilka uderzeń nożem.

Zbrodnia szybko się wykryła. Darmochwała aresztowano, kiedy tegoż wieczora zgłosił się z samooskarżeniem na posterunek. Na wczorajszej rozprawie widok rozpaczającego młodzieńca i jego długa opowieść, nawskroś szczera i serdeczna, robiły wstrząsające wrażenie.

Każda tragedia ma też dwie swoje strony. Rodzina zamordowanej też z wzruszającą boleścią opowiadała o nieszczęśliwym pożyciu małżonków o ciągłych sporach, waśniach, skargach Darmochwałowej na męża.

Długi ciąg świadków przesuwał się przed kompletem sądowym do późnego wieczora.

Hasła na użytek Sowietów

Moskwa nie wspomina już o Czechosłowacji

MOSKWA. Dorocznym zwyczajem opublikowano tutaj hasła, opracowane przez wydział prasowy centralnego komitetu partii dla użytku mas, które wezmą udział w manifestacjach z okazji 21-ej rocznicy rewolucji. Na ogólną liczbę 45 haseł, 10 odnosi się do stosunków zagranicznych, a reszta poświęcona jest sytuacji wewnętrznej.

Hasła o charakterze międzynarodowym są szablonowe i bez barwne. Wymierzone są one przeciwko faszyzmowi i kapitalizmowi w ogóle bez wymienienia jakiegokolwiek państwa. W hasłach tych jest jedno wezwanie do rewolucji światowej i do tworzenia frontów ludowych. O Czechosłowacji nie tylko nie wspomniano zupełnie, lecz brak jest pod jej adresem jakiejkolwiek wzmianki.

Hasła o charakterze wewnętrznym kładą nacisk na zwiększenie produkcji artykułów pierwszej potrzeby, na wzmocnienie dyscypliny w aparacie administracyjnym oraz na konieczność tępienia wrogów ludu trockistowsko - bucharinowskich oraz burżuazyjnych nacjonalistów i szkodników, najmitów obcych wywiadów.

Porównując hasła tegoroczne z zeszłorocznymi, zauważyć należy, że w roku ubiegłym tylko pięć haseł miało charakter międzynarodowy, brak było wyraźnego hasła, dotyczącego rewolucji światowej, poza tym zeszłoroczne hasło „niech żyje sztandar Marksa, Engelsa, Lenina", uzupełniono w tym roku nazwiskiem Stalina.

Pożyczki posagowe dla młodych

wprowadzi Francja, której ludność zmniejsza się

PARYŻ. Prasa paryska coraz więcej uwagi poświęca sprawie spadku ludności we Francji.

„Intransigeant" zamieszcza wywiad z ministrem Zdrowia Publicznego Rucart, który oznajmił, że poza dotychczasowymi przepisami, nadającymi szereg przywilejów rodzinom, posiadającym większą liczbę dzieci, zamierza on zgłosić projekt ustawy o pożyczkach posagowych dla młodych małżeństw.

Jednocześnie coraz więcej dzienników zaczyna prowadzić kampanię za ograniczeniem napływu cudzoziemców do Francji, żądając ogłoszenia nowego statutu dla cudzoziemców i utrudnienia naturalizacji.

„Liberte" przytacza, że w r. 1919 stale zamieszkiwało we Francji 1400 tysięcy cudzoziemców. W r. 1921 było ich już z górą półtora miliona, w r. 1926 — 2 i pół miliona, a w r. 1930 — 3 miliony, czyli 7 proc. ludności Francji.

Dziennik powołuje się na rozprawę profesora uniwersytetu paryskiego Oualida, który dochodzi do wniosku, że Francja stała się dzisiaj jedynym krajem imigracji w Europie i krajem największej imigracji na świecie.

Wódz powstańców arabskich

grozi Ameryce bojkotem

JEROZOLIMA. Naczelny wódz powstańców arabskich Arif Abdul Arazik wytosował list otwarty do prezydenta Roosevelta, sekretarza stanu Hulla i sen. Granta.

W liście tym Arif Abdul Arazik oświadcza, iż Ameryka ujarzmiona jest przez żydowską propagandę. Dzisiejsza Ameryka — pisze dalej przywódca powstańców—która przed tym zawsze głosiła zasady samostanowienia narodów, dziś popiera ucisk i pozbawienie swobody Arabów.

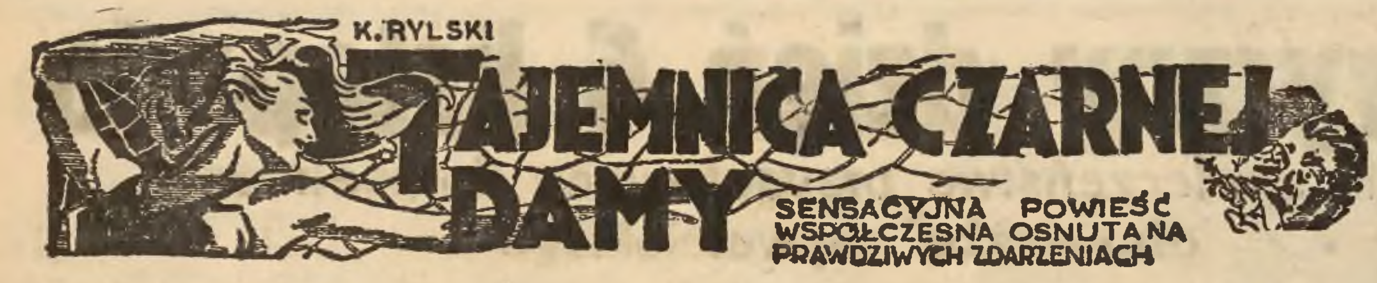
Jako żołnierz oświadcza Arif Abdul Razik, że Palestyna należy do Arabów i do nich należeć będzie w przyszłości. Dopóki choćby jeden Arab będzie żył, dopóty Palestyna przeciwstawiać się będzie sjonizmowi.

Palestyna jest za mała do rozwiązania problemu żydowskiego.

Ameryka zaś jest dostatecznie wielka, aby otworzyć swe bramy tym, których tak gorliwie broni.

Arabowie nie pragną pomocy Ameryki, jednak [illegible] i są wtrącaniu się obcych w sprawy Palestyny. Gdyby jednak Ameryka w dalszym [illegible] wtrącała się do tej sprawy, to Arif Abdul Razik zapowiada, że towary amerykańskie bojkotowane przez Arabów, budynki będące własnością Amerykanów w Palestynie będą zniszczone, a własność Amerykanów konfiskowana.

Ameryka sama poniesie odpowiedzialność — kończy swój list otwarty przewódca powstańców za wypadki, które mogą nastąpić.



K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Poradzki starał się przekonać posługaczy zakładu dla obłąkanych, że jest człowiekiem normalnym.

Ale krzyk rozpaczy Poradzkiego, krzyk, który wyrwał się z głębi jego zbolałej duszy, nie wzruszył wcale posługaczy...

Co też obłąkany może opowiedzieć!

A jednak powtórzyć lekarzowi życzenie obłąkanego. Lekarz powinien przecież wiedzieć, że Łabędzki nie chce jeść. Może należy go odżywiać siłą, albo sztucznie. W zakładzie nie brak chorych, którzy twierdzą, iż potrafią żyć bez odżywiania się...

Lekarz uważnie wysłuchał opowiadania posługacza. Niektóre słowa zapisał w kartotece chorego. Po tym wydał posługaczowi polecenie:

— Na zmianę, stale przy nim czuwać...

— Rozkaz, panie doktorze...

Posługacz wyszedł. Naczelny lekarz rozmyślał nad biegiem choroby Łabędzkiego. Naradził się ze swym asystentem i w końcu zadecydował:

— Chodź pan ze mną... Trzeba uczynić zadość woli chorego. Jeśli chce ze mną pomówić, niech tak będzie, pogadamy... To się koledze także przyda...

— Chętnie, panie profesorze...

Wchodzą do skrzydła zakładu, gdzie mieszczą się separatki. Z poza niektórych drzwi dobiegają ich przeraźliwe krzyki. Zatrzymali się przed celą Poradzkiego. Lekarz informuje się znowu u posługacza:

— Jak się chory zachowuje?

— Bardzo spokojnie, leży, nie rusza się...

— Proszę zawezwać jeszcze dwóch posługaczy i wejdziemy do środka.

Lekarz obserwuje Poradzkiego przez okienko we drzwiach. Gdy zaś nadeszła służba, otworzono drzwi i razem weszli do celi.

Poradzki zerwał się z posłania i obejrzał się zdziwiony. Przykro mu było, gdy spostrzegł pięciu ludzi, którzy spoglądają na niego tak, jak gdyby on był naprawdę szaleńcem...

— Zapewne boją się mnie — pomyślał. — I dlatego weszli tak licznie...

Lekarz wysunął się pierwszy. Zbliżył się do Poradzkiego. Posługacze stoją wokoło gotowi w każdej chwili przyjść mu z pomocą...

— Zdaje się, chciał pan ze mną pomówić? — zapytał łagodnie lekarz Poradzkiego, nie nazywając go „Łabędzkim", gdyż nie chciał go drażnić...

— Tak, panie doktorze — odrzekł Poradzki przytłumionym głosem. — Pragnę opowiedzieć panu wszystko... Całą prawdę...

— Proszę, chętnie pana wysłucham.

— Opowiedziałem już tym panom — wskazał głową posługacz. — Ale oni mi nie wierzą. Pan, jako lekarz, zrozumie mnie na pewno, na pewno zdoła pan rozróżnić, czy to działa wyobraźnia chorego, czy są to słowa prawdy...

Posługacze nie zważają na słowa Poradzkiego, jak gdyby już od dawna byli przyzwyczajeni do takiego gadania...

— Proszę bardzo, słucham pana...

— Ale chcę opowiedzieć wszystko, tylko panu. W cztery oczy...

— Moi współpracownicy nie przeszkadzają mi. Zapewniam pana, drogi panie, że wszyscy tu pragniemy tylko pańskiego dobra... — powiada łagodnym głosem profesor.

— Prawda, wierzę panu, panie doktorze, ale został pan wprowadzony w błąd przez tę kobietę... W straszliwy błąd, który może pana uczynić współwinnym tego, co się ze mną dzieje...

— Czy to wszystko, ca miał pan zamiar powiedzieć mi? — odezwał się zniecierpliwionym głosem profesor, spoglądając wzrokiem rozczarowania na swego asystenta.

— Panie doktorze... — czuje Poradzki, że brak mu w tej chwili słów, które mogłyby najlepiej przekonać doktora:

— Panie doktorze, sądziłem, że gdy znajdę się między ludźmi, w otoczeniu uczciwych ludzi, znajdę zrozumienie i pomoc... Proszę zdjąć ze mnie kaftan bezpieczeństwa, a wtedy z panem będzie rozmawiał zupełnie normalny i zdrowy człowiek...

— Mój panie, chętnie bym to uczynił...

— Nazywam się Poradzki, po prostu Poradzki, a imię moje jest Seweryn. Od czasu, gdy ona wozi mnie po świecie, nie raz już zmieniała moje nazwisko i paszport... Mój Boże — westchnął ciężko Poradzki. — Ona pragnie ukryć przed ludźmi moje prawdziwe nazwisko... Panie doktorze, proszę mnie zbadać, a przekona się pan, że jestem zupełnie normalny...

— Chciałem pana zbadać, tylko pan nie pozwolił, nie mieliśmy innej rady, panie Po... Po...

— Poradzki — przychodzi mu nieszczęśliwy „szaleniec" z pomocą. — Nie sądziłem, że lekarz opiera się na zeznaniach tylko jednej strony i nie daje wiary zupełnie temu, co mówi rzekomy chory. Panie doktorze, proszę rozwiązać mi ręce, byłem tylko mocno wzburzony...

— Dlaczego nie chce pan jeść?

— Nie mogę jeść, gdy pozostaję związany — z trudem mówi Poradzki. — Mój Boże. Co też ona ze mnie uczyniła, oswobodźcie mnie panowie! Zlitujcie się nad nieszczęśliwym ojcem i mężem... Panie doktorze, przecież posługuje się pan metodami naukowymi, niech pan mnie zbada, a przekona się pan sam, czy jestem zdrowy czy umysłowo chory... Ta kobieta, która mnie tu oddała, pragnie mojej zguby... Wyrwała mnie z domu, od żony i dzieci, które są przekonane, że ich ojciec nie żyje... Ostatnio udało mi się napisać list do mojej żony, i to jest, być może, jedyną przyczyną, dlaczego umieściła mnie w domu dla obłąkanych... Panie doktorze, niech mnie pan wyratuje z jej szponów, ona zatruwa moją krew!.. Hipnotyzuje mnie, gdyż posiada taki dar w swych oczach! Niech mi pan uwierzy, panie doktorze, wszystko co mówię, jest szczerą prawdą! To nie obłąkany leży tu bezbronny na łóżku w kaftanie bezpieczeństwa, ale słaby, nieszczęśliwy mężczyzna, który dał się uwieść przez podłą i nikczemną kobietę... Niech tu przyjdzie, niech spojrzy mi prosto w oczy. Niech zaprzeczy temu, że jestem Seweryn Poradzki!

Opadł na łóżko i rozpłakał się, jak małe, bezbronne dziecko.

Lekarze i posługacze byli mimo wszystko wzruszeni tą sceną. Takiej sceny jeszcze nie widzieli z żadnym chorym po ataku furii. A jednak należy zachować wszystkie środki bezpieczeństwa! Tacy chorzy mogą po krótkiej przerwie wrócić do stanu furii.

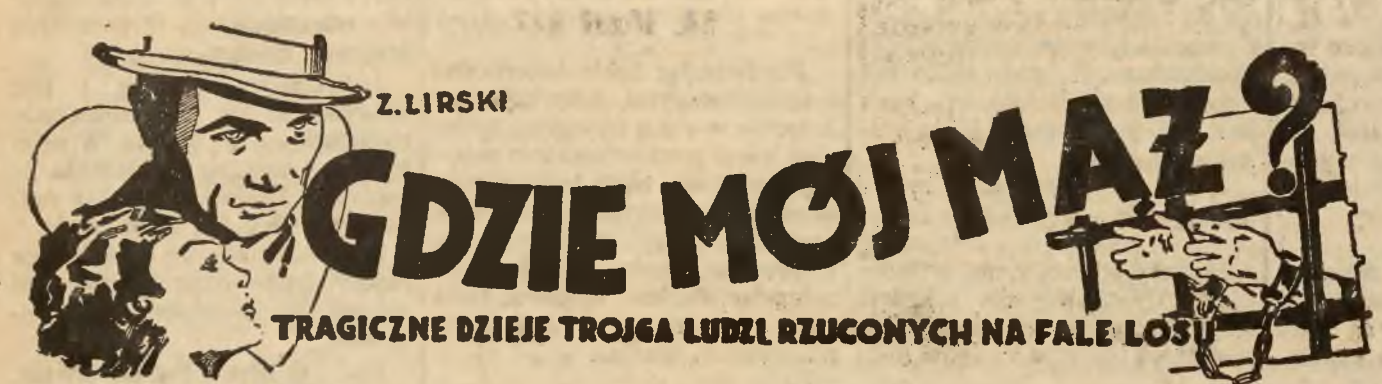
Lekarz zbliżył się do niego. Poradzki poczuł nagle na swym czole głaskającą go dłoń starego profesora. To go trochę podrażniło, zadrżał. Odczuł to jako litość do człowieka, któremu się nie dowierza, którego uważa się za nieuleczalnie chorego...

Podniósł znowu głowę.

— Czemu nie dowierzacie mi? Przecież pan jest lekarzem! Miże mnie pan zbadać!

— Oczywiście, zbadam pana. Ale musi pan wrócić do zdrowia. Czy chce pan, byśmy pańską krew wzięli do analizy?

(Dalszy ciąg jutro).



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

Wandę, którą podejrzewano o kradzież portfelu Genckiego, zrewidowano i pod podszewką jej palta znaleziono portfel. Podoficer Reichenthal, który prowadził dochodzenie, zapytał ją, czy przyznaje się do winy.

— Nie mam pojęcia... — drżał głos Wandy.

— Wynika więc stąd, że ja wsunąłem portfel za podszewkę pani palta!... — rozbłysły gniewem oczy podoficera.

— Nie pan... — odparła Wanda opuszczając oczy.

— A więc kto? Może porucznik Mueller? — uśmiechnął się Reichenthal.

— Nie bawiłbym się z nią w ceregiele — wtrącił drugi podoficer — i za to kłamstwo wyrznąłbym jej siarczysty policzek.

— Oczywiście — z zadowoleniem skinął głową Gencke — Znaleźliśmy w jej palcie portfel, a ona twierdzi, że o niczym nie ma pojęcia... — to niesłychane!...

— Dlaczego pani milczy? Proszę odpowiedzieć! — ryknął Reichenthal, którego twarz nabiegła krwią. — Czy chce pani naprawdę, dostać w twarz?

Wanda znajdowała się u kresu rozpaczy. W jaki sposób miała się bronić? W jaki sposób miała wykazać, że jest niewinna? Było tylko jedno wyjście: opowiedzieć jak Gencke ją napastował, i czego od niej żądał.

Był to nawet bardzo ryzykowny krok, ale Wanda nie widziała innego wyjścia. Musiała zaryzykować, w przeciwnym bowiem wypadku na pewno powędruje do więzienia.

Po powzięciu tej decyzji oświadczyła cichym, nieśmiałym głosem:

— Chcę powiedzieć prawdę... ale tylko panu... w cztery oczy...

Reichenthal spojrzał na nią ze zdumieniem Chce z nim mówić w cztery oczy? Co takiego ma mu do oświadczenia. Sprawa ta zaczęła go już intrygować

Reichenthal, którego spojrzenie było skierowane na Wandę, nie zauważył, jak sierżant Gencke nieco zbladł, jak jego oczy, które ciskały gromy gniewu, wpiły się w twarz posługaczki.

— Czy to konieczne? — zapytał Wandę Reichenthal.

— Konieczne.

Reichenthal zwrócił się więc do obecnych w pokoju wojskowych i poprosił, aby wyszli na chwilę.

— To jest podstęp — mruknął Gencke. — Ona chce go zagadać... — rzekł do jednego z podoficerów, z którym opuszczał pokój.

— A może chce go zgwałcić? — roześmiał się podoficer. — Pozostają przecież sami!

Gdy wojskowi wyszli, Wanda opowiedziała wszystko Reichenthalowi i tymi słowy zakończyła swe zeznania:

— Tylko pan Gencke mógł na mnie rzucić tego rodzaju oskarżenie. Z pewnością wsunął portfel za podszewkę...

Z początku Reichenthal spokojnie przysłuchiwał się jej słowom. Była więc przekonana, że wierzy jej, że wzruszył się jej opowieścią.

Ale nagle, zupełnie niespodzianie, w oczach jego zapłonął gniew. Twarz nabiegła mu krwią, dłonie zacisnęły się w pięści i ryknął:

— Śmiesz obrzucać błotem niemieckiego żołnierza? Chcesz zrzucić winę na kogoś innego? Nauczę cię moresu, świnio. Oduczysz się oczerniania niemieckiego żołnierza!..

Spokojny poprzednio podoficer ciskał się obecnie jak rozjuszone zwierzę. Wanda nie poznawała go wprost. Obawiała się, ażeby nie rzucił się na nią. Zdawała sobie sprawę, że nie stoi przed nią człowiek, lecz jakaś bestia. Z przerażenia zdrętwiał jej język. Chciała jeszcze coś powiedzieć na swoje usprawiedliwienie, ale słowa nie mogła wymówić.

Nagle Reichenthal umilkł. Doskoczył do drzwi, otworzył je na oścież i zawołał podoficerów oraz Genckiego.

— Świnia ta jest bardzo przebiegła — rzekł, wskazując na Wandę, której oczy napełniły się łzami. — Tak, ma ona wcale niezły pomysł... Podobała się ona Genckemu i ten starał się o jej względy... cha, cha, cha... Ponieważ dała mu odkosza, podrzucił jej swój portfel i teraz ją oskarża o kradzież...

— Co? Co? — udawał oburzenie Gencke. — Co powiedziała? Ja? Ja z taką świnią? Pfuj! — splunął z pogardą.

To już całkowicie wyczerpało cierpliwość Wandy. Zapomniała o wszystkim i jak człowiek, który już nie ma nic do stracenia, zawołała głosem pełnym rozpaczy:

— Panie sierżancie, czy nie chciał pan wczoraj siłą zmusić mnie do uległości? Czy nie kazał pan mi wczoraj odwiedzić pana? A gdy nie wykonałam pańskiego rozkazu, to pan...

— Milczeć! — grzmotnął w stół Reichenthal, nie pozwalając Wandzie dokończyć zdania.

— Co za podłość! Co za bezczelność!.. — zawołał Gencke. — Po raz pierwszy stykam się z tak wyrafinowaną nikczemnością...

Wandzie nie pozostało już nic innego, jak gorzko się rozpłakać. Jej jedynym protestem był płacz. Nie mogła wymówić słowa. Łzy dławiły ją w gardle.

W jaki zresztą sposób mogła się teraz bronić? Do Genckego Reichenthal miał większe zaufanie niż do niej.

Wanda nie wróciła już do domu. Z miejsca została odprowadzona do Urzędu Śledczego, a stamtąd do więzienia. Została ona oskarżona o dwa przestępstwa: o kradzież, oraz o rzucenie oszczerstwa na żołnierza niemieckiego.

Nie pomogły jej płacz, ani błagania. Nie pozwolono jej zobaczyć się z dzieckiem, nie pozwolono wystarać się dla niego o opiekę. Nikogo nie obchodziło, że zostawiła je u sąsiadów, którzy sami głodowali. Wanda została umieszczona w celi wraz ze złodziejami i prostytutkami, które dręczyły ją.

Jedna myśl zaprzątała jej umysł, nie dając spokoju: była to myśl o dziecku, o jej Wikcie. Gdzie znajdowało się jej dziecko? Czy jeszcze żyje? A może umarło z głodu?

Wanda nie spała po nocach, nie miała już nawet siły płakać. Nie mogła pojąć, czego chce od niej los. Czy aż tak zgrzeszyła, że została pozbawiona wszystkiego, nawet jedynego dziecka?

Z niecierpliwością czekała na proces. Może sędziowie stwierdzą, że jest niewinna. W końcu nadszedł dzień procesu. W stroju więziennym zaprowadzono ją do sądu. Z wbitymi w ziemię oczyma szła przez ulicę. Co kilka chwil przykładała chustkę do oczu, aby jej nie poznano. *(Dalszy ciąg jutro).*

Kalendarz dnia

5 Listopada

SOBOTA

Zachariasza i Elżbiety.
Słowiański: Bogusława.
Słońca wsch. 6.37, zach. 16.1.
Księżyca wsch. 14.41, zach. 3.28.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1370. Zmarł w Krakowie Kazimierz Wielki.
1414. Sobór Powszechny w Konstancji.
1916. Proklamacja Królestwa Polskiego.
1918. Wybuch rew. niem. w Berlinie.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

W listopadzie kapustę się kładzie.

RADY PRAKTYCZNE

Środki łagodzące gorączkę: Cytryna, jabłka, lukrecja, morwa, maliny pieprz, porzeczki, pomarańcza, szczaw.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

W Brabourne w Anglii rośnie cis, którego oceniają na 2.800 lat.

Tłumaczenie snów

Zwiędła Różyczka. Charakter pisma wykazuje, iż przeżyła Pani jakieś duże cierpienie moralne, które złamało Panią duchowo. Ze snu jednak wynika, że otrząśnie się Pani szybko i u boku blondyna w średnim wieku rozpocznie nowe życie. Blonndyna tego zna Pani.

P. Ola Kasztelanka. W przekona się szybko, że owa niewiasta oczerniła Panią. W związku z tym minie Pani strapienie. Co do radosnej przyszłości to nastąpi ona już niedługo. Zaznaczam, że przecież ostatnie lata już były lepsze dla Pani niż poprzednie. Wkrótce uwidoczni się poprawa warunków materialnych.

P. Poganka. Zabawa z dzieckiem czeka Panią. Powodzenie u mężczyzn. List z niezbyt miłymi nowinami. Niespodziewane spotkanie.

. Zula. Jest Pani urodzoną pesymistką. Pesymizm ten należy zwalczać, bo inaczej przez całe życie będzie się Pani czuła nieszczęśliwą. Szatyn, subtelny, o kobiecym raczej usposobieniu, odegra dużą rolę w Pani życiu.

P. Szukający pracy. Obecna znajoma nie będzie Pańską żoną. Ożeni się Pan z brunetką, którą pozna Pan w styczniu roku przyszłego. O pracy sen Pański nic nie mówi.

Smutny los. Koleżanki darzą Panią sympatią. Nic dziwnego, że jest Pani samotna; one wszystkie są zamężne, a Pani nie. Niech Pani poszuka sobie męża przez ogłoszenia matrymonialne: da to dobry wynik. Przytem nie radzę młodego, a w wieku lat około czterdziestu.

PAUL BRINGUIER

Przedruk wzbroniony

Hollywood — raj i piekło kobiet

Ciężka praca cenzora filmowego

Autor odwiedził cenzora filmowego w Hollywood mister Breena, który opowiedział mu, dlaczego wytwórnie doszły do wniosku, że należy powołać do życia specjalny urząd, który by cenzurował wszystkie filmy.

28.

— Po powołaniu do życia tego urzędu — ciągnął dalej mister Breen — wytwórnie zawarły ze sobą układ, na podstawie którego zobowiązują się do przestrzegania następujących warunków:

1) utrzymywać i wynagradzać agentów Haysa;

2) bez szemrania poddawać się jego orzeczeniom, bez względu na to, jakie będą.

— Czy pan rozumie, co to znaczy!? — zawołał mister Breen. — Mam prawo orzec, że taka scena, słowo, obraz, lub zdanie powinno być wycięte, albo zmienione. Mam ponadto prawo po wykończeniu filmu zakazać jego wyświetlenia. Przy tym nie mam potrzeby usprawiedliwiać się przed nikim z mojego postępowania. Moja decyzja jest bowiem bezapelacyjna i nie podlega dyskusji.

Urząd Haysa kosztuje wytwórnię kilkaset tysięcy dolarów rocznie. W zasadzie nie jestem niczym innym jak urzędnikiem wytwórni. A mimo to mam prawo zakazać wyświetlania filmu, który kosztował nawet dwa miliony dolarów. Tego rodzaju wypadki zdarzały mi się już nieraz.

Konwencja zawarta przez wytwórnie jest zbiorkową umową i poszczególne firmy nie mogą jej zerwać. Ta, którą nie dotrzyma warunków i zlekceważy moje decyzje, będzie musiała zapłacić pozostałym wytwórniom tak olbrzymie odszkodowania, że w krótkim czasie zostanie zrujnowana.

Zresztą żadna z nich nie czyniła nawet prób, aby zerwać umowę. Zawsze poddawały się naszym decyzjom, chociaż musiały za to czasem drogo płacić.

Ta dyscyplina, dobrowolnie na siebie wzięta, jest dumą kinematografii amerykańskiej! Dzięki niej przyzwoitość wróciła do naszych filmów, i hasło, rzucone na początku przez nasz urząd: „Pokazać wszystko wszystkim" zrealizowało się.

Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że zorganizowaliśmy naszą pracę w taki sposób, ażeby możliwie najrzadziej dochodziło do swarów i kłótni. Gdybym się zadowolił oglądaniem filmów wykończonych, odrzucałbym dwa na trzy.

Pokazują mi więc przede wszystkim scenariusz. To wszystko, co zamierza się nakręcić, jest tutaj czytane. Jest tego tysiące. Moi pomocnicy czytają to wszystko, co nie jest na pierwszy rzut oka niebezpieczne. Ja czytam scenariusze najważniejszych filmów, gdy uprzedza się mnie, że temat będzie delikatny, w których główną rolę ma grać jakaś większa gwiazda. Na cztery scenariusze przeciętnie trzy są odrzucane.

Gdy scenariusz jest zatwierdzony, to po pewnym czasie przysyła się nam dialogi, a następnie zdjęcia wszystkich scen. I wówczas po raz drugi interweniuję: wyrzucam i żądam zmian. Poza tym pokazują mi szkice dekoracji. W końcu badam również kostiumy.

Mimo przedsięwziętych środków, zdarza się czasami, że wykończony film jest nieprzyzwoity. To, co wydaje się niewinnym na papierze, staje się niebezpieczne na ekranie. Na ogół wynika to z winy reżysera, który zniekształcił pomysł i ideę przewodnią scenarzysty. We wszystkich tych wypadkach interweniuję i żądam zmian. Gdy zmiany nie dadzą się w żaden sposób przeprowadzić, zakazuję wyświetlania filmu.

Należy to jednak do rzadkości. Przeciętnie zakazuję wyświetlania dwóch lub trzech filmów rocznie. A jest to bardzo mały procent, jeśli weźmie pan pod uwagę, że produkuje się tutaj siedemset filmów rocznie.

Aby pan dokładnie w tym wszystkim się zorientował, przytoczę panu dwa klasyczne przykłady. Lubitsch nakręcił pewien zupełnie przyzwoity film. Lecz gdy go ujrzałem pierwszy, jak to zwykle robię, zażądałem usunięcia jednej ze scen. Była ona krótka, bez znaczenia i film nie poniósłby żadnego uszczerbku bez niej.

Oszołomiony tym Lubitsch prosił mnie, abym mu wytłumaczył, co mnie w tej scenie raziło.

Była to niema scena. Obiektyw aparatu wędrował po salonie dobrych obywateli, utrzymanym w stylu Ludwika XVI. To było wszystko.

Na kominku stał mały brązowy posążek, przedstawiający Amora. Posążek ten, przedstawiający młodego chłopca z łukiem i strzałami, jest bardzo rozpowszechniony i dociera do mieszkań wielu obywateli, nawet takich, którzy surowo przestrzegają dobrych obyczajów. Lecz za kominkiem było lustro. Gdy obiektyw aparatu zatrzymywał się na Amorku, widać było w lustrze siedzenie nagiego chłopca.

Czy pan mnie rozumie? O tym siedzeniu nikt nie myśli, gdy widzi klasyczny posążek. Dopiero lustro i obiektyw zwracają na nie uwagę i zmuszają wprost do myślenia o nim. A to już jest nieprzyzwoite. Dlatego kazałem wyciąć tę scenę.

Jutro:

„Cenzura, która liczy się z publicznością"

Na małej wokandzie...

Sprytny pryncypał

czyli: „Kuba, gdzie jesteś?

(A. E.) Do składu manufaktury, którego właścicielem jest pan Natan Balbuner, przybył w odwiedziny pan Samson Kac.

Stanął we drzwiach — i jęknął z przerażenia.

— Oj, niedobrze mi się robi! Gwałtu!! Co się dzieje w tym sklepie?!

Przestrach pana Samsona był zupełnie usprawiedliwiony. Ściany magazynu były bowiem obwieszone straszliwymi obrazami.

Na jednym z nich wymalowana była katastrofa kolejowa. Na drugim rozbity samolot i zwęglone trupy pasażerów. Na trzecim — tonący okręt...

— He he, he, dzień dobry ci Samsonku! — rzekł pan Balbuner, ujrzawszy gościa. — Oglądasz mój nowy magazyn? No to chodź ze mną do kantoru, to porozmawiamy.

— Ledwie żywy jesteś ze strachu, co? — triumfował pan Balbuner, zamknąwszy się z gościem w kantorku. — Ale nic się nie bój, Samsonku, zaraz ci wytłumaczę, po co to zrobiłem. To wszystko jest urządzone specjalnie dla kasjera.

Bywają różne wypadki. Pewnego razu może mu przyjść do głowy, żeby zabrać forse i uciekać za granice.

Ale jak on spojrzy na ten obrazek z katastrofą kolejową, to mu się raz na zawsze odechce jechać koleją.

Okrętem on też nie pojedzie bo przecież tu wiszą takie obrazki z tonącymi okrętami, że coś strasznego.

A żeby wsiąść w samolot, to by musiał być ostatnim wariatem, bo wisi tu taki obrazek z rozbitym aeroplanem, że kto na niego patrzy, to już się czuje trupem.

Na to czym on ma uciekać? Dorożką? To już woli siedzieć i pracować uczciwie.

Dobrze go nastraszyłem, tego szmondaka, co? Mam prawdziwą satysfakcję, kiedy widzę jak on spokojnie siedzi w kasie ten dureń!

Pan Balbuner otworzył drzwi i ze złośliwym uśmiechem spojrzał na kasę. Ale nagle krzyknął przeraźliwie i chwycił się za serce. Kasjera nie było.

* * *

Dopiero w trzy miesiące później aresztowano kasjera Dawida Cukiermana we Francji i sprowadzono do Polski.

Ciężko było biedakowi na sercu, ale lekko w kieszeni. — bo pieniadze zdażył już wydać.

Sąd skazał go na rok więzienia

Trzecia lista zakwalifikowanych

przez komitet redakcyjny

Zgodnie z zapowiedzią podajemy dziś trzecią listę kandydatek i kandydatów, zakwalifikowanych przez komitet redakcyjny:

13. Halina Żukowska, Warszawa
14. Józef Kałamański, Grodzisk
15. Regina Szczepaniakówna, Warszawa
16. Dorota Gościńska, Kraków
17. Jerzy Ścibor, Warszawa
18. Iliana Czarnesówna, Warszawa

JUTRO DALSZY CIĄG LISTY

Specjalna obsługa konkursu filmowego

Irena Frelik: Proszę uprzejmie zgłosić się do redakcji dowolnego dnia między 12 — 13 g.

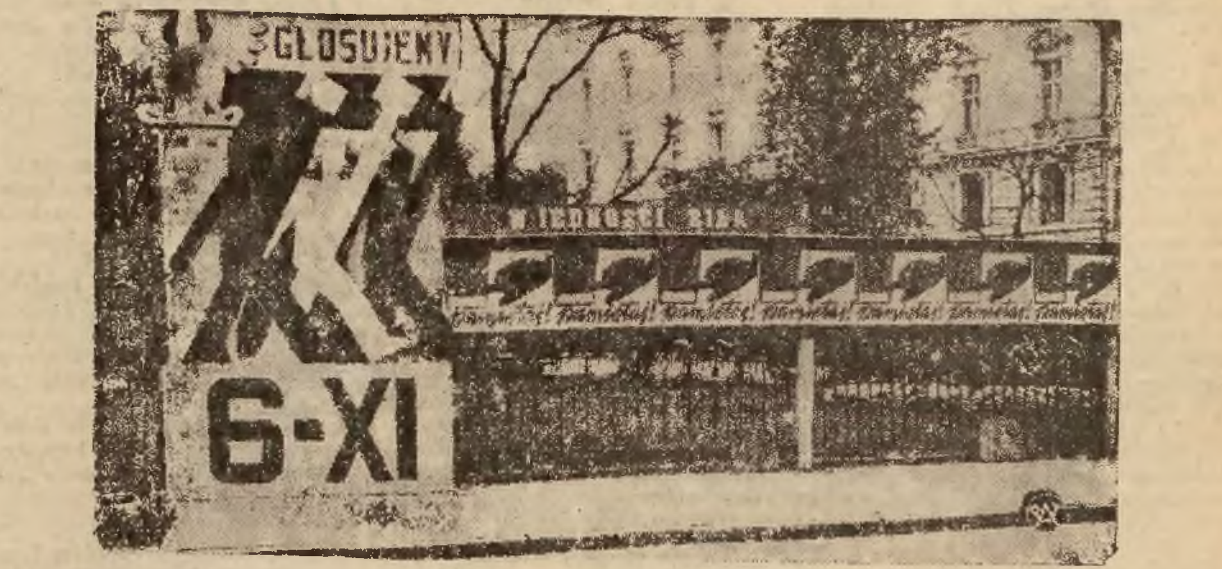
Jadwiga Gadomska, Włocławek: Czy mogłaby Pani nadesłać jeszcze jedną fotografię, lecz w innym ujęciu?

Stefania Zawadzka, Grodzisk: Fotografia interesująca, ale nie nadaje się do produkcji. Proszę nadesłać inną, i to czym prędzej.

Aniela Wołkowiakówna: Jak wyżej. Proszę przyjść do redakcji między 12 — 13 g.

Janina Pankiewiczówna, Praga:. Proszę zgłosić się do redakcji między 12 a 13 g.

„Halka", Warszawa: Proszę o podanie imienia, nazwiska, adresu i wieku, zgodnie z regulaminem konkursu, w przeciwnym razie zgłoszenie Pani nie będzie uwzględnione. A może Pani przyjdzie do redakcji?



Na dzień 6 listopada zostały wyznaczone wybory do nowego Sejmu Rzeczypospolitej. W dniu tym każdy obywatel stanie przy urnie wyborczej, aby spełnić obowiązek obywatelski względem Państwa.

Propaganda przedwyborcza została już prawie ukończona. Na ulicach Warszawy zainstalowano szereg transparentów propagandowych stwierdzających konieczność oddania głosu przez każdego obywatela

Japonia ofiarowuje Chinom pokój

pod warunkiem zerwania z Moskwą i komunizmem

TOKIO. W przemówieniu radiowym, wygłoszonym z okazji przypadającej w dniu wczorajszym rocznicy urodzin cesarza Maiyii, dziadka obecnego cesarza japońskiego, premier ks. Konoe zaofiarował Kuomintangowi współpracę pod warunkiem, że zlikwidowane zostaną wszystkie tendencje antyjapońskie.

Ks. Konoe oświadczył, że po zajęciu wszystkich najważniejszych miast chińskich rola Kuomintangu wprawdzie sprowadza się tylko do pewnego rodzaju rezimu lokalnego, jednak jak długo Kuomintag trwa przy swym wrogim nastawieniu wobec Japonii, a przynajmniej polityce w stosunku do Rosji Sowieckiej, Japonia musi reżim ten doszczętnie zniszczyć.

Japonia dąży zresztą do ustanowienia zupełnie nowego porządku politycznego we wschodniej Azji, opierającego się na współpracy z Mandżukuo, dążąc do zcementowania wspólnego silnego frontu przeciwkomunistycznego i pogłębienia współpracy gospodarczej pomiędzy trzema wymienionymi państwami.

Od Chin Japonia obecnie żąda, by nie naraziły na niepowodzenie utworzenia projektowanego nowego reżimu na Dalekim Wschodzie. Japonia ma nadzieję, że naród chiński doceni szczerość zamiarów japońskich i jest skłonna nawiązać ścisłą współpracę z Kuomintangiem, o ile ten porzuci dotychczasowe cele polityczne i zgłosi akces do planów politycznych Japonii.



Na zdjęciu podobizna gen. Franciszka Haldera, nowego szefa Sztabu Generalnego armii niemieckiej.

Panika wśród Czechów na Rusi

Ministrowie uciekają pod eskortą wojskową

UŻHOROD. Wiadomość o decyzji komisji arbitrażowej w Wiedniu wywołała wśród Czechów, zamieszkałych na Rusi Podkarpackiej, piorunujące wrażenie.

Już w środę cały szereg urzędników i wojskowych czeskich rozpoczął gorączkowe przygotowania do ewakuacji. W chwili obecnej ani w Użhorodzie, ani w Munkaczu nie można znaleźć jednej wolnej taksówki, wszystkie są wynajęte przez opuszczających wymienione miasta Czechów. Za jakiekolwiek środki lokomocji urzędnicy, bądź wojskowi, a specjalnie żandarmeria czeska płacą olbrzymie sumy.

Największe zaniepokojenie panuje wśród napływowego elementu ukraińskiego, który w ciągu kilkudniowych rządów dał się we znaki miejscowej ludności.

Na prośbę premiera Wołoszyna władze wojskowe udzieliły asysty rodzinom członków obecnego rządu, którzy oczywiście również opuszczają Użhorod.



Grób gen. Taczanowskiego na cmentarzu na Powązkach w asyście honorowej weteranów z 1863 roku i dziatwy szkolnej.



Na zdjęciu — moment podpisywania przez ministra Ribbentropa i hr. Ciano orzeczenia arbitrażowego w Wiedniu.

Żona abisyńskiego następcy tronu

okradziona z kosztowności

KAIR. Cała policja egipska została zaalarmowana kradzieżą kosztowności u małżonki b. abisyńskiego następcy tronu, księżniczki Olda Izrael, która po separacji z mężem zamieszkała sama na jednym z przedmieść Kairu.

Skradzione kosztowności, według zdania księżniczki, przedstawiają wartość ok. 500.000 zł. Były tam m. in. diadem, pochodzący z t. zw. skarbów Menelika, naszyjnik z krzyżem, dar jednego z patriarchów, dziesięciocentymetrowej szerokości złote bransolety na nogi itd.

Niszczył drzewostan

Sąd wymierzył mu surową karę

Przez Sąd Okręgowy w Gdyni skazany został właściciel dawnych majątków Orłowo - Morskie i Mały Kack, gdański Żyd Juliusz Jevelowski, sa grzywnę w wysokości 12.595 zł. za niedopełnienie obowiązku zalesienia wyrębów leśnych, niszczenie kultur leśnych i dewastację drzewostanu na wybrzeżu polskim. Wyrok ten nastąpił na skutek odwołania się skazanego od wyroku komisariatu rządu.

Jevelowski bezpośrednio po skazaniu sprzedał swój pałac we Wrzeszczu, narodowym socjalistom, którzy przeznaczyli go na siedzibę władz partyjnych.

WIADOMOSCI SPORTOWE

Sensacje z różnych dziedzin

DZIS ROZPOCZYNA SIĘ OBÓZ TRENINGOWY PIŁKARZY.

W piątek rozpoczął się na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie treningowy obóz piłkarzy przed meczem Polska — Irlandia (Dublin 13 b. m.)

Kierownikiem obozu jest p' Spojda. W obozie udział biorą gracze wyznaczeni do reprezentacji, a mianowicie: Madejski, Szczepaniak, Gałecki, Góra, Nyc Dytko, Piec I. Piontek, Wostal, Wilimowski i Wodarz, oraz 4-ej rezerwowi: Mrugała, Giemza, Piec II, Pytel.

POLONIA — GARBARNIA W MECZU TOWARZYSKIM.

W dniu 13 b. m. rozegrany zostanie w Warszawie na stadionie Polonii towarzyski mecz piłkarski Polonia — Garbarnia.

Polonia projektuje nadto rozegranie meczu z drużyną Cracovii w dniu 20 b. m., jednak projekt może ulec zmianie ze względu na to, że w tym samym dniu obyć się ma mecz międzymiastowy Warszawy — Łódź o puchar redakcji „Republiki".

NIE BĘDZIE MECZU WARSZAWA — RZYM.

Wyznaczony na dzień 8 b. m. mecz zapaśniczy Warszawa — Rzym nie dojdzie do skutku, gdyż WOZA nie mógł znaleźć na dzień ten odpowiedniej sali.

Wobec powyższego Warszawa zawiadomiła Włochów, że rozegrają oni w Polsce tylko dwa spotkania mianowicie:

W Poznaniu 5 b. m. Polska — Włochy.

W Łodzi 6 b. m. Rzym — Łódź.

DWUDNIOWA KONFERENCJA PROGRAMOWĄ P.Z.N.

W dniu 12 i 13 b. m. odbędzie się w Zakopanem doroczna konferencja programowa, organizowana przez Pol Zw. Nar.

Program konferencji obejmie poza obradami nad ustaleniem kalendarza imprez w sezonie zimowym 1938-39 — zwiedzenie inwestycyj na terenie Zakopanego i Tatr, związanych z przygotowaniami do narciarskich mistrzostw świata.

WARSZA — SLĄSK NIEMIECKI W PIŁCE NOŻNEJ.

Projektowany na dzień 13 b. m. we Wrocławiu mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Śląska Niemieckiego, przełożony został, na propozycję Warszawy, na dzień 4-go grudnia.

OBSADA SĘDZIOWSKA W MECZU NIEMCY — POLSKA

W dniu 13 b. m. we Wrocławiu rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz bokserski Niemcy — Polska.

Sędzią ringowym tego meczu będzie Szwajcar p. König z Zurychu. Sędziowymi punktami — p. Bielewicz z Warszawy i p. Egon Müller z Berlina.

Wiadomość powyższą Niemieckie Biuro Prasowe zaopatruje komentarzem, że będzie to spotkanie o „dominujące stanowisko w boksie europejskim".

Nad program odbyć się mają dwa spotkania w wadze lekkiej walczyć będą Westphal (Berlin) — Büttner I (Wrosław) i w wadze ciężkiej — Klose (Wrocław) — Ortmans (Kolonia).

JOE LOUIS — JOHN HENRY LEWIS.

Bokserski mistrz świata wszystkich wag. Joe Louis rozegra w dniu 27 stycznia 1939 r. mecz z John Henry Lewisem. W spotkaniu tym Louis bronić będzie tytułu mistrza świata.

Mecz rozegrany zostanie w nowojorskim Madison Square Garden. Warto przypomnieć, że John Henry Lewis jest mistrzem świata w wadze półciężkiej.

POKAZ POLSKIEGO PRZEMYSŁU SPORTOWEGO W LONDYNIE

Polski Zw. Narciarski przystępuje do zorganizowania w Londynie pokazu polskiego przemysłu sportowego i działów pokrewnych. Pokaz ten może mieć duże znaczenie dla dalszego rozwoju polskiego eksportu.

Pokaz obejmie artykuły tylko najwyższego gatunku i wyłącznie produkcji polskiej z zakresu przemysłu narciarskiego (deski, wiązania, okucia, kije, smary i t. d.), a wreszcie artykuły związane z narciarstwem, głównie z branży spożywczej, np. czekolada, konserwy mięso owoce i t. p.

Z CAŁEGO SWIATA.

Mistrz świata w wadze koguciej Sixto Escobar rozegrał w Torento (Kanada) mecz bokserski z Amerykaninem Henry Hock. W meczu tym mistrz świata pokonany został na punkty w 12 rundach.

Mimo to Escobar pozostaje nadal mistrzem świata w wadze koguciej, gdyż mecz powyższy rozegrany był w wadze piórkowej.

• • •

We środę rozegrany został w Londynie mecz pomiędzy reprezentacjami Anglii i Szkocji w piłce nożnej; zwyciężyła Anglia 3:1 (2:0).

Widzów ponad 30.000.

• • •

W dniu 25 stycznia 1939 r. rozegrany zostanie w Kownie międzypaństwowy mecz Niemcy — Litwa w Koszykówce męskiej.

Śmierć podczas zderzenia

poniósł kierowca motocykla

Na skrzyżowaniu ulic Kwiatkowskiego i Św. Jańskiej w Gdyni miał miejsce straszny wypadek zderzenia się motocykla z samochodem ciężarowym. W wypadku tym stracił życie kierowca motocykla Tomasz Krawiec, właściciel taksówki z Gdyni, a pasażerka jego żona — Wanda — została w stanie bardzo poważnym odwieziona do szpitala.

Winę za wypadek ponosi kierowca ciężarówki, Paweł Świderski, który nie posiada prawa jazdy i jechał ze byt dużą szybkością. Ze Świderskim jechał szofer, który zmęczony oddał kierownicę swemu pomocnikowi. Obu ich osadzono w areszcie do dyspozycji władz śledczych.

Zastrzelił kierowcę

za przejechanie wieprza

Przez wieś Góra powiatu płockiego przejeżdżał samochodem 46-letni Teofil Żyznowski, z zawodu szofer, mieszkaniec Warszawy. Samochód potrącił przebiegającego niespodziewanie przez szosę wieprza, stanowiącego własność gospodarza tejże wsi, Jana Zaborowskiego.

Rozjątrzony stratą wieprza, Zaborowski wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił do Żyznowskiego, trafiając go w klatkę piersiową. Mimo natychmiastowej pomocy, kierowca zmarł.

Zaborowskiego aresztowano. Tłumaczy się on wykrętnie, że działał w obronie własnej, gdyż Żyznowski jakoby miał rzucić się na niego z nożem.

Kara śmierci

Przed Sądem Okręgowym w Pińsku toczyła się rozprawa przeciwko słynnemu bandycie Borysowi Czekale. Był on przez dłuższy czas nieuchwytnym i dokonywał wielu napadów rabunkowych z bronią w ręku.

Rozprawa zakończyła się wyrokiem śmierci. Skazany przyjął go zupełnie spokojnie.





TADEUSZ RYŚ

PRZEZ KREW i ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE i MIŁOŚCI

Było to w roku 1914. Młody major austriacki, von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora i po zamordowaniu jego kochanki, hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących go dokumentów. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu szereg dokumentów, które świadczą o jego szpiegowskiej działalności. Za cenę swego milczenia zażądał, by major, adiutant Potiorka, zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika.

Von Merizzi zgodził się wykonać żądanie spiskowców, usiłował zgładzić namiestnika, zatruwając jego pokarm. Gdy jednak usiłowania jego spełzły na niczym, — zniecierpliwiony przewódca spiskowców serbskich, Marian Zabrynowicz, posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą piękną Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko - serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek - Fredynand Milan Zabrynowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu, miał uczestniczyć, między innymi, Gawryło Princyp. Jednocześnie czynił Milan starania, by dowiedzieć się. jaki los spotkał jego ukochaną „Zorę" — Anielę Grywińską.

Przyjaciel Milana, Cyganowicz wysłał list anonimowy do Potiorka, z dokumentami, świadczącymi o zdradzie von Merizziego, powiadamiając go zarazem o porwaniu Anieli Grywińskiej. Potiorek przekazał sprawę do ministerstwa spraw wojskowych. Zajęty zdradą von Merizziego, nie czynił przygotowań, związanych z przyjazdem arcyksięcia, którego nienawidził.

Rząd serbski, w obawie przed wojną, która może nastąpić wskutek zamachu na arcyksięcia, postanowił zawiadomić rząd austriacki o szykującym się zamachu. Jednakowoż nikt nie powiadomił arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda o spisku na jego życie. Następca tronu miał bowiem na dworze licznych wrogów. Cesarz Franciszek - Józef był ciężko chory: następca tronu z niecierpliwością oczekiwał śmierci swego stryja, by móc zająć jego miejsce na tronie.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand gościł kajsera Wilhelma II, z którym odbył szereg konferencyj na temat wojny z Rosją. Zbliżał się termin manewrów, arcyksięcia ostrzegano z kilku stron, że młodo - Serbowie przygotowują zamach. Następca tronu zwrócił się więc bezpośrednio do Potiorka z zapytaniem, jaki jest stan bezpieczeństwa na okupowanych terenach.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przeczuwał, że grozi mu podczas manewrów niebezpieczeństwo, uprzedzano go o tym, jednakowoż sztab generalny uparł się — następca tronu udał się do Bośni „po własną śmierć".

Ludzie von Merizziego porwali Anielę i zawieźli do pałacu w Czarnogórzu, gdzie w odosobnieniu mieszkał major - szpieg.

Aniela uciekła w nocy przy pomocy służącego majora Polaka Jana Dominika. Z rana zauważył major von Merizzi ucieczkę: zawezwał służącego, Dominika oświadczając, że Aniela uciekła, gdyż go okradła i kazał zaprząc konie.

Słysząc to ohydne oskarżenie, miał Dominik ochotę plunąć swemu panu w twarz. Nie znał go dotąd tak blisko, nie obcował z nim — to też nie wiedział, jak nikczemną osobistością jest major von Merizzi. Musiał jednak udawać, że bardzo boleje nad nieszczęściem swego pracodawcy.

— Cóż ona skradła panu?

— Pieniądze i biżuterię...

Wsiedli do karety, zaprzężonej w parę koni. Kodę poniosły i bez bata. Von Merizzi kazał jechać w stronę małego wodospadu. Ale Jan oświadcza, że droga jest tam wyboista, zimą ją zasypała lawina.

— Jedź na prawo. Ale musimy wrócić na tę samą drogę, która prowadzi do doliny...

— Oczywiście, panie...

Von Merizzi pędzi konie naprzód. Jest przekonany, że wkrótce złowi uciekinierkę. O, jakże się zemści się na niej! Nie ujrzy już ona światła dziennego...

— Prędzej, Janie... Nie żałuj koni! — nagli swego sługę.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Po owym dniu, gdy Gawryło Princyp brał udział w konspiracyjnym zebraniu w żółtym domku w Sarajewie — nie mógł on znaleźć spokoju. Wmówił sobie, że jego obowiązkiem, zadaniem jego życia, jest strzelić albo też rzucić bombę na arcyksięcia, gdy tamten przybędzie do Sarajewa.

Spotykał się dzień w dzień z Niedelko Czabrinowiczem. Każdego dnia mówili ze sobą tylko o jednym:

— Czy on nie odłoży swojej wizyty? Czy aby na pewno przyjedzie?

W maju odwiedził Princyp swoją ojczyznę Serbię — przekradł się na drugą stronę granicy. Tam poznał dziewczynę o włosach tak czarnych, jak góry Czarnogórza. Oczy jej były wciąż uśmiechnięte. Wydawało się, że radość z nich nigdy nie zniknie. Wiosenne wieczory spędzali razem, spacerując w pięknym parku belgradzkim. Gdy wrócił do Sarajewa, pisał do swej dziewczyny listy:

„...Być może, że już się nigdy nie spotkamy... Nie sądź, żem o tobie zapomniał, kocham Cię stale, jak dotąd... Diuka moja, wciąż za tobą tęsknię... Nie pisałem do Ciebie ostatnio, bo byłem bardzo zajęty. Nie martw się z tego powodu. Być może, że to mój ostatni list do Ciebie... Jeszcze nigdy nie czułem w sercu takiej radości. Dziwna to rzecz: nigdy nie sądziłem, że można cieszyć się, gdy zbliża się własna śmierć.

Wiem, że mój list wyda Ci się dziwny. Pomyślisz chyba, że Gawryło Princyp postradał rozum. Jestem jednak przekonany, że przyjdzie dzień, gdy z dumą wspominać będziesz o tym, że kochałem Cię.

Bądź zdrowa, kochana Diuka".

Princyp nie myślał teraz o żadnej innej sprawie, tylko o zamachu. Również i Niedelko Czabrinowicz był teraz zupełnie pochłonięty przygotowaniami do zamachu.

We trójkę: Gawryło Princyp, Niedelko Czabrinowicz i ich kolega, Daniło Ilijcz pojechali po broń do Belgradu. Przekraczanie granicy nie było rzeczą łatwą. Ale pokonali wszystkie trudności i przywieźli ze sobą bomby, rewolwery i kule.



— Jedź na prawo, musimy wrócić na tę samą drogę, która prowadzi do doliny.

Przy szmuglu broni pomagał im Cyganowicz. Zanim wyjechali z Belgradu, przebyli szkołę strzelania u „Cygi". Princyp okazał się najlepszym strzelcem. Miał pewną rękę i celny strzał.

— Ja go na pewno trafię... Moja kula nie pójdzie na marne... — powtarzał w rozmowie z Cyganowiczem.

Przed wyjazdem wręczył Cyganowicz każdemu z nich małą szklaną rurkę, w której była zawinięta w watę porcja straszliwej trucizny — cjankali.

Apis wydał rozkaz, by żaden zamachowiec nie wpadł żywy w ręce austriackiej policji. Po strzale, albo po rzuceniu bomby powinien spiskowiec, który zauważy, że ucieczka jest niemożliwa, zażyć dozę cjankali.

Oto z jakim „bagażem" wracali trzej spiskowcy: Princyp, Czabrinowicz i Ilicz do Sarajewa.

Szmat drogi przebyli na małym parowcu. Poranek był wspaniały, słoneczny i pogodny, jak tylko może być pogodnym poranek w tej części ziemi. Na dalekim horyzoncie wierzchołki gór kąpały się w złocie brzasku, niebo było przejrzyste, żółto - niebieskie.

Tego samego dnia przybyli do serbskiego miasteczka Szabac. Pierwszy etap ich podróży został zakończony. W Szabacu zameldowali się u serbskiego majora, któremu wręczyli wizytówkę Cyganowicza, na której ten nakreślił tylko dwa słowa: „Prowadzić dalej".

Ten oto major zaopatrzył trzech młodzieńców w zaświadczenia, że są urzędnikami celnymi i że należą do straży granicznej.

Na podstawie tych zaświadczeń mieli prawo korzystać z ulgowych biletów na kolejach. Nie tracąc czasu, udali się w dalszą drogę.

Następnego dnia z rana przybyli do Losznicy ostatniej stacji przed granicą.

Zwrócili się do oficera straży granicznej, i okazali mu zaświadczenia majora.

Oficer wiedział już o przybyciu trzech młodzieńców, uśmiechnął się pod sumiastym wąsem i powiedział:

— Musicie czekać do jutra!

Nazajutrz przebyli w łódce rzekę Drynę.

Tu rozpoczęła się najbardziej niebezpieczna część wyprawy.

Są już z powrotem na serbskiej ziemi, która jest jednak w ręku okupanta. Roi się tu od żandarmów i szpiclów. Przecież to granica Austrii: gdyby ich złapano i zrewidowano, byliby straceni. Każda chwila mogła tu zaważyć.

Princyp i Czabrinowicz rozglądali się wokoło. Zauważyli ,jak z pobliskiego lasku wyszedł chłop, odziany w narodowy strój Bośniaków.

— To zapewne „nasz" — odezwał się Princyp — Idzie w naszym kierunku...

Nie omylił się.

Gdy chłop znalazł się przy nich, podał hasło.

— Chodźcie za mną — powiedział — ale szybko, szkoda czasu...

Noc zapadła, zaległ półmrok. A szczególnie ciemno było w lesie, dokąd ich chłop zaprowadził.

Droga była bardzo uciążliwa. Trzeba było kroczyć po błotnistej glebie. Gdy już z trudem wyciągano jedną nogę z błota, druga zaczynała grzęznąć w trzęsawisku. Poza tym należało posuwać się bardzo ostrożnie, nie wolno było wymówić ani słowa. Ba, nie wolno było głośno oddychać, by nie natknąć się na patrol graniczny...

Czasem należało iść okólnymi drogami. Do tego począł kropić deszcz.

Trzej młodzieńcy, z których najstarszy ukończył zaledwie 21 lat, zaś najmłodszy siedemnaście — przemokli do szpiku kości.

Nie mogli iść dalej — siły ich wyczerpały się.

Princyp dowcipkował:

— Umrzeć teraz, zanim jeszcze bomby wybuchły, nie mam ochoty. Tak umierają tylko głupcy...

— Cóż więc mamy uczynić? — zapytał Niedelko Czabrinowicz.

Chłop, dobrze obeznany z okolicą, oznajmił, że niedaleko, gdzieś z pół kilometra drogi, znajduje się stara, zawalona chałupa.

Ostatkiem sił przywlekli się do tej chałupy i tam padli, jak nieżywi.

Dopiero trzeciego dnia przybyli spiskowcy do Sarajewa. Princyp kupił sobie od razu nowe ubranie, wszystko na nim było zabłocone i postrzępione.

Broń, którą przynieśli ze sobą, zabrał Ilicz i ukrył ją w kasetce. Kasetka leżała pod łóżkiem, na którym spał. Był dziwnie niespokojny, chociaż nie był tchórzem. Wydawało mu się jednak, że ta cała praca jest bez sensu. Zamach nie uda się. Aresztują ich, zanim jeszcze wyjdą z rewolwerami na ulicę.

Ilicza odwiedzał od czasu do czasu Milan. Daniło ogl ędnie wyraża obawy, że zamach nie uda się

— Może lepiej będzie odłożyć zamach na inną okazję, może na przyszły rok. — Powiada drżącym głosem. — Nie sądź, Milan, że jestem tchórzem. Znasz mnie, jestem gotów na wszystko. Ale na cóż są potrzebne bezowocne ofiary?..

Milan przeszył go ostrym spojrzeniem.

— Wahanie, to początek każdej klęski. Musimy zwyciężyć! Rozumiesz, Daniło? — oczy Milana nabiegły gniewem.

— Tak, ale zrozum... Czy zdołamy... Czy będziemy mogli zbliżyć się do niego? I to z bombą w ręku?

— Jeśli nie będziecie tchórzyli, na pewno zdołacie...

A gdy innym razem Daniło Ilicz dał wyraz swoim wątpliwościom w obecności Princypa, przeszył go tamten tak piorunującym spojrzeniem, że odjęło mu mowę.

W miarę tego, jak zbliżał się dzień przybycia następcy tronu do Sarajewa, w miarę tego, jak zbliżał się dzień 28 czerwca 1914 roku — coraz gorręcej, coraz szybciej wirowały myśli Gawryło Princypa. Młody chłopak drżał cały ze wzburzenia, trudno było z nim mówić. Czasem spoglądał długo w jeden, nieruchomy punkt.

Zbliżał się dzień rozstrzygnięć, dzień, który zapisał się w historii świata. *(Dalszy ciąg jutro).*

Województwo kieleckie spieszy z pomocą bezrobotnym

Doroczne zebranie Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym

W sali Portretowej Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach odbyło się doroczne zebranie Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Kielcach.

Obradom przewodniczył p. wojewoda kielecki dr. Wł. Dziadosz, który powitał licznie zebranych reprezentantów wszystkich warstw społecznych województwa kieleckiego.

W przemówieniu swym p. wojewoda zaznaczył, że akcja pomocy zimowej ma już swą tradycję opartą przedewszystkim na wybitnej ofiarności społeczeństwa dzięki której może spełnić swe szczytne zadanie niesienia pomocy najbiedniejszym, którzy nie są w możności o własnych siłach przetrwać okresu zimy.

Odczytany protokół z zebrania sprawozdawczego dobitnie ilustruje ogrom ofiarności społeczeństwa i prac Komitetu.

Bilans Komitetu zamyka się kwotą 3.700.000 świadczeń, przy liczbie około 30 tysięcy rodzin i 45 tysięcy dzieci, korzystających z tych świadczeń.

Wpływy z ofiarności społeczeństwa sięgają sumy około 2.500.000 zł.

Resztę stanowią dotacje Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym, Funduszu Pracy i t. d.

Mimo nieznacznej poprawy koniunktury, akcja pomocy zimowej w bież. roku nie może ulec ograniczeniu, ponieważ w okresie zimowym, trzeba przyjść z pomocą ponad 30 tys. rodzin bezrobotnych i 50 tys. dzieciom — liczy przeto, iż społeczeństwo nie uchyli się od świadczeń na rzecz bezrobotnych, zwłaszcza, że świadczenia te będą wydawane nie w formie datków czy jałmużny lecz mają być przed tym zapracowane.

W tym celu akcja pomocy zimowej będzie w pierwszym rzędzie starać się dać pracę i zarobek, a gdy tego braknie, pomoc.

Akcja pomocy zimowej jak to wykazuje doświadczenie lat ubiegłych jest koniecznością doby obecnej i nie może zawiesić swych czynności dopóty, dopóki wszyscy do pracy zdolni nie staną do warsztatów pracy co znów jest najwyższą troską Władz Państwowych.

Dwudziestolecie Niepodległości Polski

obchodzone będzie w Kielcach niezwykle uroczyście

Kielce przygotowują się do uroczystego obchodu dwudziestej rocznicy Niepodległości jaka przypada w dniu Święta Narodowego 11 Listopada.

Do Komitetu Obchodu zaproszono wszystkie organizacje społeczne na terenie Kielc, jak również przedstawicieli całego społeczeństwa.

Program uroczystości będzie w tych dniach podany do wiadomości ogółu.

Kielce, które szczycą się swą chlubną kartą w dziejach walk o Niepodległość, zamanifestują w dzień 11 Listopada swą gotowość stania w pierwszym szeregu Tych, którzy fundują Wielką Polskę Sprawiedliwą i Mocarstwową.

Udział w wyborach do Sejmu i Senatu

jets obowiązkiem każdego obywatela.

Zemsta zdradzonego

We wsi Szczytniki, pow. radomskiego, na tle zdrady małżeńskiej, Ptaszyński Janku pobił swą żonę Paulinę i Jana Fiedorowicza siekierą, zadając im ciężkie uszkodzenie ciała.

Pobił gajowego

Gajowy lasów prywatnych Jan Martys, zam. w gójówce obok wsi Hucisko, pow. koneckiego, przybył do mieszkania Błońskiego w Pardołowie w celu wynajęcia ludzi do pracy w lesie. Za Martysem wszedł 22-letni Góral i kłonicą od wozu uderzył dwa razy w głowę gajowego.

Martys upadł nieprzytomny i w stanie ciężkim został przewieziony do szpitala w Końskich. Zatrzymany Góral wyjaśnił, że powodem uderzenia kłonicą Martysa było to, że Martys w lesie pobił Górala.

Wypadek drwala

W lesie w Włoszczowicach, pow. stopnickiego, robotnik Trzciński Izydor z Włoszczowic, zajęty ścinaniem drzewa, został uderzony przez ściętą sosnę, doznając pęknięcia czaszki.

Trzciński, w stanie groźnym został przewieziony do szpitala w Kielcach.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Dnia 6 listopada każdy obywatel spełni swój obowiązek i przez oddanie głosu zadecyduje o wyborze posłów!

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Kina kieleckie:

Czwartak: Florian
Palace: Prof. Wilczur
WF.iPW: Ucieczka ku szczęściu
Casino: Młody Las

Numer akt Km. 699/38.

Obwieszczenie

o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Szczekocinach, Czesław Machura, mający kancelarię w Szczekocinach, ul. Senatorska Nr 13, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości że **dnia 12 listopada** 1938 r. o godz. 10-ej w maj. Sprowa na miejscu zajęcia odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Aleksandra Moesa składających się z wałacha maści gniadej lat 3, krowy maści czarnej z białym lat 10, oszacowanych na łączną sumę zł. 580.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 21 października 1938 r.

Drobne ogłoszenia

Jest 5 (pięć) DZIAŁEK DO SPRZEDANIA po 900 metrów kwadratowych, przy ul. Czarnowskiej. Wiadomość: Kielce, ul. Czarnowska Nr 16 — L. Choińska.

Akwizytorzy ogłoszeniowi poszukiwani. Osobiste zgłoszenie w Administracji.

Numer akt Km. 361/38.

Obwieszczenie

o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Szczekocinach Czesław Machura mający kancelarię w Szczekocinach, ul. Senatorska 13, na podstawie art 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 17 listopada** 1938 r. o godz. 12.30. w maj. Biała-Błotna na miejscu zajęcia odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Konstantego Rayskiego, składających się z 110 metrów żyta na la stertach, oszacowanych na łączną sumę 1600 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 28 października 1938 r.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza, komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.